

Joanna Kielkowska-Kondej

Wizyta studyjna w Finlandii - wrażenia

Od 14 do 18 września 2015 w ramach projektu "Coaching i tutoring - w stronę nowoczesnej pracy dydaktycznej" miałam okazję uczestniczyć w wizycie studyjnej w Finlandii. Muszę przyznać, że był to wyjazd z wielu względów wyjątkowy. Nie chciałabym się tu jednak skupiać na kwestiach technicznych, czy też organizacyjnych, bo te miały, przynajmniej dla mnie jako nauczyciela, drugorzędne znaczenie. Nie chciałabym też analizować, na ile ta wizyta dopełniła lub nie cały projekt, na ile wiązała się z tematem coachingu i tutoringu. Chciałabym natomiast napisać kilka zdań o tym, co najbardziej mnie w niej urzekło i, co powoduje, że nadal nie mogę spokojnie spać, myśląc i porównując fiński i polski system edukacji.

Finowie są stawiani za wzór, jeśli chodzi o szeroko pojętą edukację. We wszystkich rankingach i badaniach wypadają świetnie, zawsze są w czołówce europejskiej, a nawet światowej. Jak to się dzieje, gdzie leży ów klucz do sukcesu? Czy Polacy, polscy nauczyciele mamy szansę znaleźć się w tym samym miejscu? Wizyta w fińskich szkołach różnych szczebli pozwala mi sądzić, że choć przed nami bardzo długa droga, może nawet na pokolenia, nie jest to nie możliwe. I wcale nie myślę tu o nakładach finansowych, ale o filozofii, która leży u podstaw fińskiego systemu edukacji.

Ta filozofia została wypracowana przez Finów i inne narodowości zamieszkujące Finlandię przez dziesięciolecia. Słowo "wypracowana" jest pierwszym kluczem tego sukcesu. Istnieje w Finlandii coś na kształt kultu pracy, praca jest poważana, o pracy mówi się z pełnym szacunkiem, podkreśla się jej wartość na każdym kroku. Pewnie nie bez znaczenia są tu uwarunkowania religijne i historyczne. Duży odsetek Finów to protestanci, którzy pracę traktują naprawdę wyjątkowo. Z rozmów i dyskusji, w których uczestniczyłam w czasie tej wizyty odniosłam wrażenie, że w Finlandii ludzie tak bardzo szanują swoją pracę i obowiązki, że nawet przez myśl im nie przejdzie, by udawać, kombinować, stwarzać pozory w pracy. W pracy się pracuje, bo ona daje pieniądze bezpośrednio pracującemu. Praca to też podatki, a to właśnie z nich finansowany jest dobrobyt wszystkich. Bardzo blisko tego swoistego kultu pracy jest też coś, co roboczo nazwałabym głębokim poczuciem obywatelskości. Mieszkańcy Finlandii są przede wszystkim obywatelami swojego kraju, dopiero później są Finami, Szwedami itd. Może dlatego jest im łatwiej przyjmować imigrantów i włączać ich w swój system społeczny. Wydaje się, że społeczeństwo czy obywatelskość to kolejne słowa klucze do sukcesu Finlandii.

Zarówno szacunek do pracy, jak i szeroko rozumiana obywatelskość mają swoje bezpośrednie przełożenie na funkcjonowanie systemu edukacji. W każdej szkole, którą odwiedziliśmy, podstawowymi wartościami, o których się mówi, dyskutuje, według których się naucza i uczy są ZAUFANIE, SZACUNEK, ODPOWIEDZIALNOŚĆ. Te trzy słowa są odmieniane przez wszystkie przypadki. I nie są to tylko słowa. Edukacja w Finlandii jest zbudowana na tych wartościach, to są jej fundamenty.

Zacznijmy od szkolenia nauczycieli w Finlandii. Na studia pedagogiczne mogą się dostać tylko najlepsi z najlepszych. Rekrutacja na te studia jest prowadzona w taki sposób, by do zawodu dostali się tylko świetni ludzie, którzy naprawdę chcą ten zawód wykonywać. Bywa, jak nam powiedziano, że na jedno miejsce na takich studiach jest 20 chętnych, bo zawód nauczyciela

wiąże się z ogromnym prestiżem i szacunkiem społecznym. Doskonale wyselekcjonowani, a później wyszkoleni nauczyciele zaczynają pracować w szkole, w której na starcie obdarzani są ogromnym zaufaniem swoich przełożonych. Dyrektorzy szkół zakładają, że świeżo wykształcony nauczyciel jest tak dobrze przygotowany do pracy, że nie trzeba go bez przerwy kontrolować, dodatkowo egzaminować, sprawdzać i wystawiać na próby. Podobnie wygląda relacja nauczyciel - rodzic ucznia. Rodzice ufają nauczycielowi, zakładając, iż ten wie, co robi, wreszcie, że robi to z pełną odpowiedzialnością i szacunkiem wobec ich dziecka. Bywa, że rodzice pytają o radę nauczyciela w przypadku jakichś problemów z ich dzieckiem. Liczą na to, że nauczyciel jako specjalista w swojej dziedzinie jest w stanie im pomóc. I odwrotnie - nauczyciel porozumiewa się z rodzicami, licząc na pełną współpracę, bo przecież wszystkim stronom zależy na dobru dziecka.

Współpraca nauczycieli z dyrektorami szkół, współpraca z rodzicami, współpraca wśród nauczycieli są oparte na wzajemnym zaufaniu. Ono zaś wypływa z wiary, iż każdy jest odpowiedzialny za siebie, swoją pracę i swoje otoczenie. Jeśli jestem odpowiedzialny za to, co robię, czyli robię to w sposób najlepszy z możliwych, wszyscy wokół są szczęśliwsi, wszystkim żyje się lepiej, włącznie ze mną samym. Wydaje się to założeniem zgoła utopijnym, ale jednak jest jak najbardziej realizowane w fińskim systemie edukacji." To działa" - chciałoby się powiedzieć.

To działa również w relacjach z uczniami i w relacjach międzyuczniowskich. Dzieci są wszędzie takie same, borykają się z tymi samymi problemami, przechodzą podobne etapy dojrzewania, buntu, kontestacji. Finlandia nie jest odosobniona. Jednak jest tam trochę inaczej, bo od samego początku, od pierwszej klasy wpaja się dzieciom zasady: RESPECT, RESPONSIBILITY. Szacunek wobec siebie, wobec innych, wobec otoczenia, odpowiedzialność za własne postępowanie, za własną edukację, za otoczenie. Przyznaję, że byłam zszokowana, kiedy zobaczyłam właśnie takie słowa porozwieszane w sali siedmio, ośmiolatków. To nie były jednak tylko słowa, ale i ich praktyczna wykładnia w rysunkach, wytworach dzieci, ich różnorodnych działaniach. Kolejną, według mnie kluczową kwestią, jest dawanie ogromnej swobody i nauczycielom i uczniom w doborze sposobów realizacji tych zasad w realnym życiu. To może być uczenie się odpowiedzialności za otoczenie poprzez opiekowanie się przyniesioną przez siebie rośliną, przygotowanie pojemników do segregowania odpadów, adoptowanie zwierzaka. Odpowiedzialności za własne uczenie się można uczyć poprzez umożliwienie uczniom wyboru aktywności, ćwiczenia, tekstu do przeczytania. Temu między innymi służą kąciki z kanapami i fotelami znajdujące się w prawie każdej sali lekcyjnej. Rzecz właściwie nie do pomyślenia w polskiej szkole. Dziecko, które kończy jakieś zadanie wcześniej od innych lub rezygnuje z jego wykonania z jakiegoś powodu ma możliwość odpoczynku lub wyboru innego zadania, np. lektury książki w takim właśnie przyjaznym miejscu, wyposażonym w dodatkowe książki, publikacje itp. Odpowiedzialności młodzi ludzie uczą się również poprzez współpracę z innymi - ogromna część lekcji to właśnie praca w grupach. Tę współpracę widzą wokół siebie - nauczyciele pracują ze sobą nad międzydyscyplinarnymi projektami, rodzice pracują z nauczycielami itd. Współpraca się oplaca, bo każdy wykonuje tylko część większej całości, a ponieważ jest odpowiedzialny za to, co robi, nie ma ryzyka, że projekt nie zostanie dokończony lub wykonany byle jak.

I jeszcze słów kilka o nauce szacunku. Uczniowie uczą się na własnym przykładzie, co to znaczy ciężko pracować, wykonywać nawet takie nie do końca przyjemne zadania, jak zmywanie naczyń, mycie podłogi. Dzięki temu szanują pracę, jaką wykonują dla nich panie sprzątaczk,

kucharki, a nawet ich własne mamy i babcie. Wiedzą, jak wiele wysiłku i czasu wymaga sprzątanie, pranie i tym podobne zajęcia. Być może dlatego szkoły w Finlandii są czyste, nikt nie ich demoluje. Podobnie jak przestrzeni publicznej. Ona jest dobrem wspólnym, o które dbają wszyscy, bo wszyscy są za nią odpowiedzialni.

Tak więc - zaufanie, szacunek i odpowiedzialność są fundamentami sukcesu fińskiego systemu edukacji. Czy jest możliwe, by i w polskiej szkole te zasady zastąpiły wszechobecne testowanie, egzaminowanie, kontrolowanie, porównywanie wyników, tworzenie rankingów, statystyk, w których ginie i uczeń i jego rodzic i nauczyciel, w którym to systemie w sytuacji problemowej i tak wszyscy okazują się bezradni? Chcę wierzyć, że jest to możliwe, choć wymaga czasu, być może, tak jak wcześniej wspomniałam, zmiany pokoleniowej. Wymaga też otwartości na inne, nowe podejście wobec drugiego człowieka i jego pracy. Może zamiast ciągłego kontrolowania nauczycieli i testowania uczniów, warto byłoby zaufać i jednemu i drugiemu i uczynić ich odpowiedzialnymi za swoją pracę, pozwalając na większą swobodę wobec tego jak i czego uczyć się i nauczać. Może dzięki temu uda nam się za jakiś czas stworzyć prawdziwie obywatelskie społeczeństwo. Utopia? Możliwe, ale tak paradoksalnie to utopia, którą jednak można zrealizować. Ktoś powie, że to kwestia mentalności, a tę zmienić niełatwo. Oczywiście, ale jeszcze sto lat temu nikt nie wyobrażał sobie kobiet - dyrektorów, polityków, prezydentów itd. Zmieniło się podejście do kobiet, można zmienić podejście do edukacji.

I już prawie na koniec, na pocieszenie opowiem jeszcze o jednej rzeczy, która mnie urzekła w fińskiej szkole. I ta rzecz jest tak naprawdę do wprowadzenia do polskich szkół od zaraz. To uczenie poprzez rzeczywiste działanie - nie chodzi tu o zastosowanie teorii w praktyce, ale o praktykę, z której wydedukować można teorię. Byliśmy świadkami lekcji, na której dzieci piekły ciasteczka. Bardzo prosta sprawa, bardzo smaczny temat. Nie było to jednak pieczenie dla pieczenia, to była lekcja zarządzania czasem, lekcja ułamków, lekcja przyrody, lekcja czytania ze zrozumieniem, lekcja współpracy, wreszcie lekcja odpowiedzialności i szacunku. Uczniowie czytali przepis, uczyli się, co to znaczy $\frac{3}{4}$ szklanki mąki, gdzie rosną dodatki, takie jak rodzynki i z czego jest robiony cukier, ile czasu potrzebują na wykonanie poszczególnych czynności, w jakiej kolejności je wykonywać, by było to jak najbardziej ekonomiczne, o której godzinie trzeba wyłączyć piekarnik, jeśli ciasteczka mają tam być tylko 15 minut, które materiały przewodzą ciepło, a które nie ... To była lekcja pieczenia ciasteczek w ramach przedmiotu Home Economics. Czysta praktyka. Doświadczenie. Ułamki nagle nie są abstrakcją, dalekie kraje stają się bliskie, kiedy produkty z nich pochodzące lądują na talerzu, a praca w domu okazuje się nie lada wyzwaniem, a nie nicnierobieniem. Tyle rzeczy w jednej lekcji, którą dzieci zapamiętają na długo. Dlaczego polskie dzieci miałby czegoś takiego nie doświadczyć?

Mam nadzieję, że z tego, co tu opisałam nikt nie wyciągnie błędnego wniosku, że lepiej nie pozwalać polskim nauczycielom na oglądanie szkół w innych krajach. Moim zdaniem, należy wysyłać nauczycieli na takie wizyty, a jeszcze lepiej pozwolić wyjeżdżać tam również dyrektorom szkół i pracownikom wydziałów oświaty - takie wyjazdy otwierają oczy, pozwalają na głęboką refleksję nad własnym warsztatem pracy, pobudzają do poszukiwań nowych rozwiązań. Po prostu kształcą.